

Redaktor odpowiadał:
Tednor Zychliński w Poznaniu.
Redakcja i eksped.: Płac Wilhelmowski No. 8.
Biuro redakcyi: Lipowa ul. No. 1.

Dziennik Poznański
wychodzi codziennie z wyjątkiem poniedziałków
dni świątecznych.
Zamówienia pojedyncze sprzedają się w ekspedycyi
po 2 sgr.
Cena ogłoszeń (inzeracyi):
za pierwszą drobną 1 egz. 6 fen. — Rozkład ad
wiersza drobnego 3 sgr. (zacz. słow.).

Listy
redakcyi, administracyi i ekspedycyi winny być
adresowane

DZIENNIK POZNANSKI.

Przedpłat kwartala
wynosi w Poznaniu tal. 15 gr., w moszarszeli pra
skid 2 tal. 1 gr. 8 fen., w Łodzi 6 gr. 10 fen.
w Niemczech tal. 21 gr. 3 fen., w Austrii 18 fr
w Anglii 4 sz., w Szwajc. 5 tal. 16 gr., w Dani
4 tal. 2 gr., w Włoszech 25 fr., w Rzymie 30 fr
w Szwajcaryi 25 fr., w Anglii 1 sz., w Turcji 25 fr
w Ameryce 8 dol.

Przedpłata 1 ogłoszenia
przynajmniej 10 w aspekcyjach: przedpłat przynajm
niej 20 rubli pr. 1000 w rublach, 20 w frankach, 20 w złotych
pocztowych, 20 w niemiecko-aust. krajach, 10 w krajach
pocztow. W innych krajach są tylko małe różn
liczby, są których pośrednictwem (dla sz. adw.
także przedpłat ogłoszenia do eksp. Dzien. Pozn.

Rękoписne
underline redakcyj. nie wznosić - 10 i 1000

AJENOYE DZIENNIKA POZNANSKIEGO:

W Wiedniu: Jenke & Saringhausen, Junkerstrasse 12. — W Krakowie: Józef Czech, księgarz i Administracya Dziennika „Kraj”. — F. H. Richter, księgarz i nakładca Strzechy we Lwowie przy placu Maryackim. — W Paryżu (przyjmują przedpłatę) Librairie du Luxembourg, Rue de Tournon No. 16 i pułkownik Raczkowski, Rue du Pont de Lodi 1. — W Londynie: księgarz H. Bender, 8 Little Newport Street, Leicester Square. W. C. — **Ajencye do przyjmowania ogłoszeń**
Na czele Francye w Paryżu pp. Havas, Lafitte, Bullier & Comp. Place de la Bourse No. 8. — W Hamburgu, Frankfurtu n. M. Berliha, Lipsku, Wiedniu i Baylii: Bassenbach & Vogler. — W Bernie: Rudolf Moser Gr. Friedenstrasse 40.
A. Rotemeyer, H. Albrecht Tanzenstrasse 64. — W Bremie: E. Schlotte. — W Lipsku: Eugeniusz Fort. Sachs & Comp. W Frankfurtu n. M. Deube & Comp. — W Wroclawiu: Priebatsch, Ring. — W Buzie St. Bajonki; w Sydney: Priebatsch, Ring. — W Ostrowie: Priebatsch; w Pleszewie: L. Zboralski.
głoszący: Tomasz Śniegocki; w Gnieźnie: A. Wiersbicki, w Inowrocławiu: A. Kryszewski; w Rostkynie: Swoboda; w Krotkowie: Ludwik Ciemierski; w Obornikach: F. W. Rakowski; w Ostrowie: J. Priebatsch; w Pleszewie: L. Zboralski.
w Smolgu: T. Radkiewicz.

POZNAŃ, 8 kwietnia.

Wiadomości z Wiednia są dotąd jeszcze nadzwyczaj skąpe i niewyjaśniające sytuacji; najnowszy np. telegram opiewa, że hr. Potocki układa się z p. Rechbauerem i — Kaiserfeldem. Trudno wszakże przypuścić, by p. Potocki miał zamiar ofiarować tękę ministerjalną marszałkowi izby niższej rajchsratu, znanemu z centralistycznych zasad, wbrew przeciwnych zasadom pana Rechbauera. Prędzej sądzićby można, że hrabia Potocki dla tego tylko konferuje z meżami najrozmaitszych stronnictw politycznych, by wyadać opinią i według niej zformować gabinet. O przyszłym programie nowego ministerstwa też nie jeszcze pewnego nas nie doszło; dla informacji czytelników zamieszczamy przeciw pod rubryką właściwą artykuł Pressy, który, jak twierdzi z dobrego otrzymała źródła.

W Paryżu umysły zajęte są głównie sprawą plebiscytu, który, jak utrzymuje Liberté, już w dzień wielkanocny a jak zaręcza telegram paryżki, w niedzielę przewidniony, co prawdopodobniejsze, ma się odbyć. Według zgodnych doniesień miała pierwsiastkowo istnieć w samymże gabinecie tuileryjskim różnica zdań co do stosowności odwołania się korony do głosowania powszechnego. Panowie Buffet i Ollivier byli mu z początku przeciwni i dopiero stanowcze oświadczenie się hrabiego Daru za plebiscytem mało ich skłoniło do uległości życzeniu cesarza. Dzienniki liberalne wciąż jeszcze występują przeciw plebiscytowi, wykazując jego niepraktyczność i przytaczając na poparcie swego zdania słowa, wyrzeczone przez księcia Napoleona w roku zesłania w senację, które brzmiały następująco: „Nie pochwalam plebiscytu, który tylko pozornie nosi cechę demokracji. Oznacza on władzę ustawodawczą wprost przez lud wykonywaną a władza taka z rzadkimi wyjątkami jest czysto iluzyjną.“

Szczegółowsze wiadomości, nadeszły z Barcelony, świadczą, że rozruchy tamże z powodu poboru rekruta musiały mieć większe znaczenie, niż im początkowo przynależały telegramy madryckie, inaczej trudno by było wytłumaczyć sobie, dla czego rząd nakazał stan obłężenia ogłosić w całej prowincji barcelońskiej.

Zresztą zasób doniesień politycznych jest i dziś bardzo szczupły, jak się przekonać można z telegramów.

Z powodu artykułu naszego „Reprezentacja Polska w Parlamencie,” zamieszczonego w numerze 67 Dziennika, otrzymaliśmy z Berlina od posła p. Kazimierza Kantaka następujące pismo:

W artykule „Reprezentacja Polska w Parlamencie” redakcja dotykając ponownie kwestyi pobytu posłów polskich w Berlinie wypowiedziała, że liczne postanowienia dyskutującego się prawa karnego wyzywały obaw zdania i potrzebę wystąpienia ze strony reprezentacji polskiej, a część druga pomienionego projektu, o zbrodniach i przestępstwach politycznych, wyraźnie tylko o „Niemcach północnych” (Norddeutsche) mówiąca, wymagała zakreslenia i naznaczenia własnego a odrębnego względem nowego prawa stanowiska. Dalej mówi redakcja, że potrzeba dopiero było odezwania się zającego posła Hoverbecka o innych narodowościach w skład Związku północno-niemieckiego wchodzących, aby skłonił jednego z posłów polskich do dziękczynnego oświadczenia: „iż jakkolwiek nie było zamiarem Polaków dorzucać paliwa do drażliwej dyskusji, poczuwają się oni przecież do obowiązku wdzięczności dla sympatycznego i sprawiedliwego wystąpienia p. Hoverbecka”.

becka.“ Wreszcie dodaje redakcja, że w ten sposób nawiasowem dziękczynnem oświadczeniem zbyta została potrzeba samodzielnego wystąpienia w tej kwestyi, ważniejszy ku temu nastroczający powód, niż kwestya przalaczenia Badenii do Związku północno-niemieckiego.

Niewchodząc w doniosłość wypowiedzenia przez posła Kantaka przy kwestyi bałeńskiej, zjednoczenia narodowego Niemiec dotyczącej, nieprzedawnionych praw każdego narodu do stanowienia o własnym losie, prawa równego zjednoczenia na podstawach narodowości i zakreślenia na tój podstawie — prawa odrębnego narodowego istnienia — stosunku Polaków do kwestyi niemieckiej, widzę się z powodu powyższego artykułu, jako obeznany dostatecznie ze stosunkami, spowodowanym uzupełnić go kilku słowy objaśnienia.

Zgadzam się ze zapatrywaniem szanownej redakcyi, że przy paragrafach tej donosiłości, jak zbrodnie i przestępstwa polityczne i kary za nie wymierzane, Zucht-hausu lub fortecy, mianowicie przy chwijnym składzie sejmu, gdy najważniejsze poprawki najnieznaczniejsze tylko przechodziły lub przepadały większością, obecność liczniejszego zastępu polskiego nader była pożądana. Pod względem wszakże wystąpienia przy dotyczących paragrafach kładzie redakcyja pryncyp na to, że trzeba było wystąpić przeciw nazwie w prawie używanej „Pölnocni Niemcy.“ Co do mnie wystąpienie przeciw nazwie tej, dla oznaczenia faktycznego tylko państwowego Związku używanej, uważam za mniej ważne. Gdyby posłowie nasi w tej mierze występować mieli, przy każdym przedłożonem prawie, na każdym posiedzeniu i każdej nieomal godzinie występowałby im wypadło. Tu wystarczy raz na zawsze pierwotnym, również raz na zawsze założonym protestem zakreślona odrębność, i wystąpienie podobne przy danej okazji na początku każdej nowej legislatury, jak się to stało wśród obecnej przy wniesionej wówczas kwestyi adresowej. Zresztą co do tej właśnie nazwy „Norddeutsche“ na jednym już z poprzednich sejmów głos był zabrał poseł Kantak, a tém mniej tym razem tego było potrzeba, że przed kilku dopiero dniami tenże poseł zastrzegł się być przed fałszywem tłumaczeniem milczenia posłów polskich w podobnych przypadkach wskazaniem na ów protest i wypowiadanie dotychczas a żądaję jasne stanowisko i stosunek Polaków do Związku północno-niemieckiego.

Zachowanie się posłów polskich wśród obrad nad częścią polityczną prawa karnego i kwesty zabrania głosu dość wcześniej były przedmiotem obrad koła polskiego, które nawet uchwaliło, gdyby poprawki potrzebne, mianowicie Zuchtaus dotyczące, zkinąć (co w interesie rzeczy za właściwe uważano) postawionymi nie były, takowe z swego ramienia postawić. Co do zabrania głosu, po rozebraniu powodów za i przeciw, gdy jasność stanowiska polskiego zdawała się niewątpliwą, z uwzględnieniem chwiloego położenia i względów przeważnie praktycznych, jednomyślnie zgodzono się nie zabierać zasadniczo głosu, chyba gdyby właściwość lub konieczność tego w ciągu sesji się okazała. W tym razie upoważniono ku temu posła Buchowskiego do zabrania głosu już wśród rozpraw ogólnych. Potrzeba tu wedle zgodnego zdania obecnych na sesjach posłów nie okazała się. Dopiero przy obradach nad pojedynczemi paragrafami, przy jednym z nich zdawało się posłom polskim, że nie wchodząc już w ogólną materję, czemu wreszcie i regulamin izby na zawadzie stawał, wypada im ze specjalnych powodów, z dyskusji płynących, kilku słowy zmanifestować swą bytność. Kiedzy polecili to posłowi Kantakowi, uważając zarazem za najwłaściwsze i chwiloemu położeniu najodpowiedniejsze jak najkrótsze wypowiedzenie tego tylko, co za nieodzowne uważali. W ten też sposób dopełnił posł Kantak dane sobie polecenie. Po wstępnem zdaniu, że każdy czuje zapewne, jako nie jedno słowo tej dyskusyi

Polaków dotyczy, wypowiedział to, o co głównie chodziło, to jest: że Polacy „nie mogą przyjąć stanowiska ministra sprawiedliwości, wedle którego zdrad kraju popełniona przez kogobądź, który wedle pojęć państwowych za „Północnego Niemca” uchodzi, zawsze i pod wszelkimi okolicznościami czci pozbawia.” Do tej dopiero wypowiedzianej zasady dodał mówca: „Nie chcemy dorzucać dalszych drażliwych narodowych momentów do tej dyskusji, boć wszakżeż stanowisko nasze jest jasne, i dla tego ograniczam się na wypowiedzeniu postwpi p. Hovrbeckowi naszej podziłki za gorące słowa, któremi i nasze wypowiedział uczucia, a które zapewne i w tej sali nie jeden znajdą odzźwięk.”

Autor artykułu o „Reprezentacji Polskiej” w „Parlamentarjum”, nie był znać w posiadaniu stenograficznych zapisków, skoro całe to przemówienie, kilka zeń najmniej ważnych słów i to niedokładnie w cudzysłowie przytaczając, jako dziekiżne tylko oświadczenie posłowi Hüberbeckowi charakteryzuje, a o głównym ustępie, zdrady kraju dotyczącym, słówkiem nawet nie wspomina, przez co rzecz cała innego światła i innego nabiera znaczenia. W każdym razie było tam coś więcej, niż proste „zbycie całej kwestyi nawiasowem, dziekiżnym oświadczeniem, przyciępiem do przemówienia posła niemieckiego,” jak się autor artykułu o zachowaniu się posłów polskich w sprawie tej wyraził. I z tego to powodu uważałem za potrzebne, tak w interesie koła polskiego jak i czytającej publiczności polskiej, o której sprawiedliwy sąd każdemu z posłów chodził przedewszystkiem winno, udzielenie dosłownie przytoczonych ustępów i powyższych objaśnień, co do zachowania się członków parlamentu w ciągu obrad nad dotyczącymi paragrafami prawa karnego. Chodziło mi o obiektywne uzupełnienie faktycznej części wzmiankowanego artykułu; wdawać się w rozbiór zapatrywań autora lub dyskusyą uwag jego o składzie koła i jego obowiązku nie było mym zamiarem.

Wiadomości urzędowe.

NPan raczył podporucznikowi w szlaskim pułku ułanów nr. 2 Fryderykowi Wilhelmowi Seeger nadać godność szlachecką pod nazwiskiem: „Seeger von Szczutowski.“

Korespondencye Dziennika Pozn.

Paryż, 5 kwietnia.

(Z izb. — Nowe ministeryalne fazy. — Co będzie? — Pleb'scyt zapowiedziany na pierwszy dzień Wielkanocy. — Zjazd prefektów. — Nieprzejednani. — Jeszcze studenci przeciw p. Tardieu)

Z Jeszcze jedna walna bitwa i jeszcze jedna wygrana dla ministerium, tylko tym razem było gorąco. P. Emil Olivier mógłby, przyswajając sobie słowa Napoleona I. powiedzieć: „Jeszcze parę takich wygranych, a już nie będzie komu zwyciężać!“ Zaprawdę bowiem, nie bardziej nie może zwyciężyć od podobnych triumfów. Ministerium codziennie stawiające kwestyą gabinetową, skończyć musi na tém, że kark skręci; gdyby nie co innego, to znudzi. Nie masz ludu, a tém mniej izby, coby długo wytrzymały na taką wystawioną próbę. Arytides został na wygnanie skazany za to tylko, iż głos opinii zbyt często o nim powtarzał, że sprawiedliwy; cóżby się było stało, gdyby ten sam Arytides, sam był codziennie wyłaził na mównicę i wymagał od Atenczyków, by ci mu powtarzali: „Niezbęny jesteś, konieczny nam, obejść się bez ciebie nie możemy, zostań, dowódz, opiekuj się nami; bez ciebie Ateny zginie!“ A tymczasem nie innego pa-

Ollivier nie obli, od kiedy jest u władzy; nie innym językiem przemawia dość większość, ta większość tak potulna, że w ciągu 24 godzin głosuje czarno i białą, na komendę ulubieńca Olliviera manewrując raz w prawo, drugi raz w lewo. Ale i ta większość nawet w końcu, kiedyś rozgniewać się może; i najpotulniejsza żona, przy ciągłych swarach, przez męża wzniecanych, w końcu swarzyć się nauczy. Dzienniki i mniejszość to ciągle grożenie rozwozem za śmieszne uważać zaczynają. A źle jest na śmiech się narażać, kiedy się stoi u władzy, a szczególnie we Francji, gdzie śmiech zjada. Popularność, to rzecz kapryśna, zmienna, jeszcze bardziej niż gust najpiękniejszej połowy ludzkiego rodzaju, niż jesienna pogoda; jak łaska pańska, na pstrym lubi jeździć koniu; zdobywa się powoli, a traci w jednej chwili; tak morze w przystani długo się w godzinach przypływu grzebie na wierzach pochyłył tany, ale raz tej dosięgłszy wysokości, pioruną kataraktami w głąb doku przepada. Boję się, żeby się tak lada dzień z p. Ollivier nie stało. I dziś jeszcze wyprowadzić otrzymał on 227 głosów przeciw 43, na 270 głosujących... ale, jakim kosztem? wiedzą ci, którzy śledzą nie tylko za tem, co w izbie, ale za tem, co za kulami się dzieje. Doszło już do tego na seryo, że p. Ollivier nie swoją stoi siłą ale strachem, jaki na lewy środek izby napędza p. Rouher et consortes. Powiedzieli to przeciw wyrażnie wczoraj pp. Martel i Audellarre, przywódcy lewego środka na publicznem posiedzeniu izby: „Jesteśmy przeciwni projektowi uchwały senatu, przedłożonemu przez mini-trów; jesteśmy przeciwni zasadzie uchwał ludowych, ale będniam głosować za ministerstwem, by zwa-
lwszy je, gorszego nie sprowadzić.“ Dosłowne. Pokazuje się, jak jeszcze silnym jest zastęp reakcji we Francji. By to otrzymać, musiał p. Ollivier trzy noce (sic) spędzić z przywódcami lewego środka na prywatnych pogadankach. Kredyt p. Olivier tak upadać zaczął od chwili, gdy spostrzeżono, że spotyka on u dworu silny opór i że ustępstwa czynić zmuszony. Pan Emil Olivier sam wczoraj w izbie przyznał najwyraźniej i najnaiwniej, że osobiście jest przeciwny zasadzie uchwał ludowych, zarówno jak i wielo-
innym punktom projektu uchwały senatu, ale że zmuszony był ustąpić silniejszej woli cesarza, nad którym p. Rouher znówu usilnie i wciąż pracuje, by wolności usłużyć. Dobrze! bardzo pięknie! ze strony p. Olivier takie poświęcenie własnych przekonań dla cesarza, dobra kraju i wolności jest nawet rozczulającym, zasługuje na nagrodę cnoty, ale cóż się stało z rolą konstytucyjnego i parlamentarnego ministra, którą kanclerz z takim hałasem przy buku bębnow i dźwięku trąb przybierał?! Szef dzisiejszego gabinetu stał się pośrednikiem między narodem i monarchą, między opinią a dworem, między ultra lewicą a ultra prawicą; dobrze to, wznieśli, pięknie, szlachetnie, a może nawet i bardzo pożytecznie, ale, to nie jest to, czego kraj ma prawo się spodziewać, czego ma prawo się domagać od szefa gabinetu! Takiej roli pośrednika może się wyborne podjąć prywatny człowiek, spowiednik cesarza, zresztą sama cesarzowa Eugénie; ale nie od powiedzialny minister. Jak to? jest odpowiedzialny i odpowiadać będzie za kroki postawione wbrew własnemu przekonaniu! To już prawdziwie męczeńska rezygnacja! To też Francuzi już p. Ollivier kanonizują za życia i śpiewać zaczynają, a pot-
wiarzam, to zły znak!

Jest we Francyi odwieczna ludowa piosenka, ślicznotka, o królu francuskim Dagobercie i o jego spowiedniku, św. Eliażu:

Un jour le bon roi Dagobert
Mit sa culotte à l'envers
L'ayan vu, le grand saint-Eloi,
Di: Oh! mon roi, votre majesté
Est mal culottée.

Przegląd teatralny.

Zaszczycony zaufaniem Redakcji, wzywającej mnie do naliczenia młodej naszej sennie narodowej, pragnąłbym na wstępie wysłuszyć powody, które mnie skłoniły do podjęcia się tak trudnego w naszych stósunkach obowiązku, i zawrzeć niejako pakt publiczny tak ze sceną jak z czytelnikami, żebyśmy się odtąd raz na zawsze dobrze rozumieli.

Wyznają nasamprzód, że należą do liczby tych, co w teatrze narodowym nie szukają anikościół, ani świątyni, ani nawet szkoły narodowej dla moralności, patriotyzmu i języka ojczystego, co jednakże żądają od niego, żeby był dla obywatelstwa narodowego miejscem godziwej rozrywki, gdzieby jak młodzież tak i starzy uczucia te patriotyzmu i moralności mogli w sobie rozbudzać i krzepić, zjadły jedni i drudzy wynosili coraz to więcej uszlachetniony smak i trochę wesołego humoru, bez którego życie nasze codzienne, i tak już dość cierpkie, skisłoby ostatecznie do reszty.

Zadanie takie było w oczach moich dość wzniosłem, takie powołanie sceny tutejszej dość ważnem, żeby jej poświęcić iskromne i niewprawne pióro; od publiczności zaś polskiej mamy prawo spodziewać się, że otoczy tę scenę największą pieczołowitością, i choć trzeźwo i poważnie, ale gorąco myśleć będzie nad tém, jakby jej pobyt w Poznaniu utrwalił na zawsze. Bo jak wdowa opuszczona i upokorzona równą miłością otacza i tego syna, co kłosa spracowaną ręką dla niej zbiera na polu, albo gałązki z boru przynosi, i tego, w którego niewolęm niebiańskim uśmiechu czerpie nadzieję i siłę do dalszego życia — jak rolnik dbały o ziemskie korzyści, nie odmówi ukochanej swej córce małej grzędzeczki na kwiatki — podobnie i społeczeństwo, tak zwłaszcza zmysłowe jak nasze, nie powinno pod kłamanym czysto pozorem oszczędności opuszczać instytucji, która

choćby niekiedy nawet i budziła namiętności, to nigdy nie może człowieka tak bardzo poniżyć, jak to ciągle czynia wszechwładny jeszcze u nas Bachus i pamiłki.

Za to pomoc materyjalną, jaką obywatela scenie narodowej przyniosą, mają oni, a raczej upoważnione ich organa publiczne mają prawo i obowiązki wypowiedzenia jasno i otwarcie, o ile jesteśmy zadowoleni z usiłowań, kierunku i owoców każdego z nich, dramatycznego towarzystwa. Nie wiem, o ile sąd mój będzie pod tym względem wyrazem opinii powszechnej, a przynajmniej opinii ludzi wykształconych; ale starać się będę o to, żeby scenie naszej dawać te wskazówki, które wydają mi się koniecznymi ku utrzymaniu dobrego ciągu porozumienia między jedną i drugą ze stron kontraktujących.

Nie mam tu na myśli samęj tylko cenzury duchowej czy obyczajowej, nie zamierzam rozbić samęj tylko gry lub sztuki, nie myślę jedynie krasić krasny lub ohydzać brzydoty, lecz staraniem niem będzie, chodźć trop w trop za kierunkiem, jaki sobie dyrekcyja wytknęła, zdawać sprawę z tego, o ile ten kierunek z naszymi potrzebami i wyobrażeniami zgodny, i z tego, o ile siły towarzystwa zamierzonego celu dopinają. Życzliwość będzie mi bodźcem do publizności, ale żadne względy nie wstrzymają od wypowiedzenia prawdy, ilekroć jużto w kierunku, jużto w wykonaniu dostrzeżę czegośkolwiek, co by pod względem narodowym rodzić w nas miało chorobliwą ekscentryczność lub obojętność, pod względem zaś moralnym faryzeuszstwo albo rozkiełznanie obyczaju. Bezwzględny w ocenianiu utworów obcych, na scenę polską wprowadzonych, dla pisarzy narodowych mieć pragnę zawsze te uczucia względów i wyrozumiałości, bez których talent rozwinąć się nie może, zwłaszcza u nas, gdzie pole dramatyczne tak długo leżało odłogiem.

Nieraz zdarzało mi się słyszeć, że krytyki mych poprzedników były niejako piedestałami, na których gloria artystów jako pań Modrzejewskiej, Hoffmanowej, pp. Rapackiego i Bendy dopiero właściwie zajaśniała światłem. Nie wiem, o ile to prawda, ani też nie

roszczyć sobie pretensyi do tak zaszczytnej roli wychowywania i namaszczenia „kapłanek i kapłanów” choćby ze samęj tylko obawy, żeby mi jaki „Tydzień” lub „Tygodnik” nie zarzucił po prostu fuszki; ale jeżeli unikanie wytykanych uchybień wywoła zamierzone przez mnie podnoszenie każdego z naszych artystów na coraz to wyższy stopień doskonałości, jeżeli publiczne uznanie postępów i zalet może się przy przyczynie do powiększenia małego grona Aszpergerowych, Modrzejewskich, Rychterów, Królikowskich, Żółkowskich, Rapackich i innych, to zapewniam artystów poznańskich, że pod tym względem znajduję we mnie każdego czasu sumiennego i życzliwego doradcę.

Zwolennik wolnej dyskusji, nie mogę wprowadzić ze względów na łube incognito zwoływać przyjaciół sceny na krytyczne wiece, ale za to tóćm pinięć, jak sam ośobiście, tak bardziej jeszcze przez liczny a należycie uorganizowany zastęp podśłuchaczy opinii publicznej zbierać będę wszystkie objawy naszego poźnańskiego estetycznego poczucia; już nawet urządziłem osobną puszkę do listów, w którą za pośrednictwem Redakcyi rzucać można wszelkiego rodzaju życzenia, zdania, terefki, injurie nawet, byle przyzwoitym stylem napisane.

Przeszłoroczny mój kolega miał podobno tyle względów na płeć pięknie, że z narażeniem niebieskich kapeluszy, rozumnych oczu, okrągłych ramion i rozpuszczonych włosów wspierała jego usiłowania; — mnie łysina już dawno takich pozbawiła nadziei, ale jeżeli jaka dewotka lub aspirantka do Karmelitanek zechce wystąpić przeciw „Serafinie,” jaki demagog przeciw „Chłopu,” jaki biały przeciw „Emigrantowi w Galicji,” to zapewniam, że znajdą u mnie zawsze cierpliwe ucho i pióro — niezależne.

Ale już dość tej spowiedzi krytycznej; czas objąć władzę daną mi z woli ludu i łaski Dziennika, i rozpocząć przegląd sił opiece mojej powierzonych.

Scena nasza zostaje pod zarządem spółki złożonej z pp. Leona Nowakowskiego i Miłosa Sztengla, z których pierwszy znany nam jest z roku przeszłego jako

artysta pełen werwy i nieoszacowanego humoru, drugi zaś, od lat kilku jako dyrektor wędrowniejszy sceny prowincjonalnej dał d wody niezłomnej wytrwałości i zamiatowania niezrażonego żadnemi przeciwnościami. Spółka taka, łącząca w sobie zrzędną reżyserję z uprzejmą i wytrwałą administracją, mogłaby zbierać nie same tylko moralne wawrzyny; życząc jej tego z całego serca, polecam jej dwidzję wziętą z najwymowniejszego ze wszystkich autorów, bo z holenderskiego dukata: Concordia res parvae crescunt, discordia vel maximae dilabuntur.

W gronie artystów powitaliśmy nasamprzód z ukontentowaniem panie Aszpergerową i Nowakowską, o których czytelnicy Dziennika mniej więcej ustalone już mają zdanie; w towarzystwie pana Szengla przybyły do nas panie Bolechowska i Gorecka. Pierwsza oddaje z ujmującym wdziękiem rolę polskich dziewcz i subrettek, w czceni jej dopomaga głos może nieco słaby, ale przyjemny i wprawny. Z paniem Goreckich młodsza dotąd w mniejszych tylko pokazała się rolach, niemniej nadzieję, że dyrekcyja poruczy jej niezadługo takie, w których oprócz przyrodzonych zalet scenicznych, jak głosu i wdzięku w ruchach i postawie, bardziej ocenić będziemy mogli i inne artystyczne jej przymioty.

Panna Joanna Górecka od pierwszego wystąpienia pozyskała na sobie zupełnie: w roli kasztelanowej (Zemsta), jakkolwiek mniej właściwie wybranej, pokazała, że umie być zalotną, w Dziewczynie i damie odsłoniła serce pełne ognia i siły; w Słowackiej Niepoprawnych obudziła w nas nadzieję, że rola Balladyny nie mogłaby jej ustrząsnąć; w Sobkowej zagroździe była nieco zimna i surowa, miała jednak chwile wzruszenia, w których zapomnieliśmy o udanym chłopce, a w ruchach jej i głosie szukali Ameli, Maryi Sztuart, a nawet Adrienny. Panna Górecka raczej pochwała te przyjęć tak, jak je dajemy, to jest z pewną powściągliwością; powiemy jej tylko tyle, że praca i dobra rada mogą z niej wyrobić artystkę pierwszorzędą.

C'est bien, répondit le roi.
Je vais la remettre à l'endroit. *)

Po polsku rzecz ma się tak, że św. Eliaz dojrza-
wszy, że król Dagobert wdział na wywrót spodnią część
ubrania, wrócił na to uwagę dobrego monarchy, który
przyrzekł się poprawić. Stosując dziś tę piosenkę, pa-
rodyując ją, do p. Olivier i do cesarza Napoleona III.
Rola spodniej części ubrania gra konstytucja; pan
Olivier wciąż powtarza, że nie tak jak potrzeba wdziana:
cesarz wciąż odpowiada:

C'est bien, cher ministre,
Je vais la remettre à l'envers.

A l'envers zamiast à l'endroit. Dobrze, ko-
chany gabinet, wdzij ją na wywrót.

Walka sroga była temi dniami. Zrazu ministerium,
pragnąc się trzymać ściśle konstytucyjnej drogi, nie
chciało dozwolić na interpelacje nad przyszłą uchwałą
senatu w izbie deputowanych; i z tego powodu, jak so-
bie przypominamy, postawili kwestyą gabinetową
w zeszłym tygodniu. Odniosło tryumf. W parę dni
później, nie mogąc się oprzeć coraz to gwałtowniejszym
szturmom lewicy, z cicha popieraną przez lewy środek,
pomimo tak świeżej uchwały izby w sensie przeciwnym,
uchwały wywołanej aż postawieniem kwesty gabinet-
owej, interpelacje przyjął, i właśnie toczyły się nad nimi
rozprawy, nadzwyczaj żywe w ciele prawodawczym we o-
raz i dziś. Lewica występowała silnie i z wszelką słu-
szością przeciw gwałceniu powszechnego głosowania,
wywołując ludowe uchwały przez proste głosowanie tak
lub nie, bez poprzednich rozpraw w izbie i w ko-
misjach. Pan Olivier, by nie walczyć na tém niedo-
godnym dlań polu, ciągle zwracał dyskusję na punkt
teoretyczny, że i rząd monarchiczny ergo ce-
sarstwo może być równie liberalnym jak i rzeczo-
pospolita. Lewica wraca wciąż do formy, w jakiej
uchwały ludowe mają być wywoływane; pan Olivier do
kwesty formy rządu. I ciucubabka ta trwała przez
dwa dni, poczem nakoniec p. Olivier wymógł na izbie
drogą wysilenia pozakulisowych (o których była wzmianka
wyżej) dziś o 7 wieczorem przejście do porządku dzien-
nego, sformułowane dość słownie jak następuje:

„Ciało prawodawcze, po wysłuchaniu oświadczeń
ministerjalnych, pełne ufności w wierność gabinetu
dla rządu cesarskiego i dla rządu parlamen-
tarnego, przechodzi do porządku dziennego.“

Uważacie redakcyę? Te dwa rządy „cesar-
ski i parlamentarny“, z których żaden drugiemu
ustąpić nie chce, a które postawione obok siebie
zdają... Tak tu wszystko, od pewnego czasu, z dwóch
niespójnych połówek się składa. Clopin clopant
idzie polityka, jak mówią Francuzi, kulawa.

Ale od dyskusji nad kwestyą plebiscytu p. Olivier
tak prędko się nie wykreśli. P. de Choiseul, członek
lewicy, właśnie dziś znowu wniósł interpelację nad tym
specjalnie przedmiotem. Dyskusja nad tą interpelacją
prawdopodobnie znów będzie; a ponieważ obecnie mi-
nisterium co dzień co innego mówi, więc może nas raz
jeszcze czeka niespodzianka, podobna do tej, która spo-
tkała izbę wczoraj, gdy jej p. Olivier, nie przestrzegłszy
nawet, z nienacka, jakby nie nadzwyczajnego, oświad-
czył, że już i dziś senatowi przedłożony pro-
jekt uchwały poddany zostanie bezpośred-
niemu głosowaniu ludu! Pojmujecie, jakie wraże-
nie w izbie, ale, jak powiedziano wyżej, na wrażeniu
wszystko się skończyło.

Tymczasem rząd do plebiscytu owego gotuje się nie
na żart. Węską część prefektów zwolano do Paryża,
by im dać instrukcje, a zarazem powiadzić od nich wi-
adość; i głosowanie powszechne zapowiadają na sam
pierwszy dzień Wielkanocy, za którą wiadomość
odpowiedzialności na siebie biorą.

Kończąc, zapewniam was, że od kiedy się obecna
kryzys polityczna zaczęła, tj. od roku już blisko, — tém
miejmniej dawniej, — nie było tu takiego pomieszczenia wyo-
brażeń i agitacji w oświeconych warstwach.

Nieprzejednani biją jednocześnie na rząd za
projekt nowej konstytucji, a na lewicę za jej obawy
przed powszechnym głosowaniem ludu nad nią; oskar-
żając lewicę o niedowierzanie ludowi, a więc
o obrazę jego majestatu: Qui vivra, veral!

Studenti dalej przeciw panu Tardieu po swojemu
brną. Rząd i władze do tej pory milczą.

*) Niepewny jestem, czy piosenkę tę toczył dosłownie,
przyciskając z pamięci. Przyp. koresp.

PRUSY.

* Berlin, 7 kwietnia. Miotanie gromów przez or-
gany rządowe na opozycję w parlamencie północno-niemiec-
kim nie ustaje. Dziennik podał na tém miejscu już
kilka próbek podobnych wycieczek prasy ministerjalnej
przeciwko tak nazwanym „liberałom“. Z obowiązku
dziennikarskiego przytoczyć i dziś trzeba, że najnowszy

Grono mężczyzn liczy nasamprzód siły od dawniej
nam znane jak pp. Nowakowski, Konarskiego i Hen-
niga, z których drugi coraz więcej rozwija siły w ro-
lach charakterystycznych i coraz mocniej porusza serca
wyrażając swą dykcją i poprawną deklamacją, ostatni
zaś nie nie uronił z magnetycznej władzy pobudzania
naszych nerwów do śmiechu.

Pomiedzy nowo przybyłymi należy się bez zaprze-
czenia palma pierwszeństwa panu Kalicińskiemu,
który, wszystko razem wzięwszy, jest głównym sceny
poznajskiej filarem. Weteran ten wśród najgorętszego
ognia stoi niewzruszony i z zimną krwią zaślania, gdy
się czasem zdarzy, odwrócić swoich towarzyszy. Ilekroć
wystąpi, podnosi wartość sztuki, choćby ta wartość sama
w sobie była nawet mało znacząca. Pan Kaliciński zdo-
bywa sobie publiczność głównie swą znakomitą dekla-
macją i wyborną mimiką, której znaczenie nieraz tylko
wykształcony widz należycie ocenić potrafi. Jego głos
jest może aż nadto silny, dźwięczny i wyrazisty; jego
wymowa wolna od wszelkiego cienia prowincjonalizmu
i chybącej go zarzucić można, że w chwilach unie-
sienia przybiera niekiedy pewien koloryt sarkazmu
i cierpkoci, co wprawia słuchacza w wątpliwość co do
szczerości wyrażanych uczuć. Role kontuszowe oddaje
on z karuzelowym, m. ferworem i zawiadającym animu-
szem, rozwijając w nich życie i ruch istotnie młodzień-
czy; co do tragicznych, więcej sukcesu obiecuje mu we
fraku jak w zbroi, chociaż nie myślę tu wyrokować
z góry. Stosunki polityczne i długa rutyna wyciskają
na nas piętno, którego nie łatwo się pozbyć. Ze wszyst-
kich ról, w jakich miałem sposobność przypatrzeć się
temu artyście, najwięcej podobał mi się pan Fantazy
w Słowackiego „Niepoprawnych“, których przedstawie-
nie w zwyczajnej publiczności nie wiele wzbudziło zają-
cia, lecz za to dla wykształconych i czujących serc było
królewską biesiadą. Pan Kaliciński wreszcie może być
wzorem dla początkujących artystów, co marzą o powo-
dzeniu i sławie, a zarazem szacunku. Przyrodzone dary
zapewni wprawdzie mogą sukces kilkoletni, ale nie po-
parte gruntowną nauką, i ciągłą pracą na polu litera-

numer Provinzial Correspondenz, organu mi-
nisterjalnego, zamieszcza obszerny artykuł o zachowaniu
się stronnictwa „narodowo-liberalnego“ w obec rządu
w ostatnich tygodniach. W artykule tym jest powie-
dziane pomiędzy innemi: „Ponieważ przyjąć nie można,
że stronnictwo narodowo-liberalne, jak to rzeczą jest
znana, nie zaprzę się swoich zasad, zatem zachowanie
się jego tém jedynie da się wytłumaczyć, iż ono bez
zastanowienia poddaje się kapryśnemu przewództwu, które
ograniczyło się nie chce w swojej chuci do opozycji
parlamentarnej nawet koniecznym względem na wyższe
cele i praktyczne potrzeby narodowej polityki. Przy ta-
kiem zachowywaniu się stronnictwo to rzec się musi
zaiste potęgi, żeby uważane było nadal za stronnictwo,
któreby rząd wspierało w jego wielkich zadaniach. Nie
może ono wymagać żadnego zaufania, gdyż nie potrafiło
sobie takowego zjednać.“ Powyższe słowa przytacza
Kreuz Ztg, dodając z swej strony następującą uwagę:
„Tak mówi organ rządowy. Byłoby to prawdziwie
szczęściem, gdyby panowie narodowo-liberalni zmieni-
li tam dotąd, dokąd właściwie należą. Już oni
ojczyźnie i tak za wiele zasłużyli.“

Wiadomość o przybyciu do stolicy Prus cara mo-
skiewskiego potwierdza się. Ma on tutejszy dwór od-
wiedzić dnia 9 maja i zabawić aż do 11 tegoż miesiąca,
w którym to dniu wyjeżdża na kuracyę do Ems.

AUSTRIA I WEGRY.

* Wiedeń, 6 kwietnia. Na krótkim posiedzeniu
izby niższej rady państwa, jakie się wczoraj odbyło przed
południem, oświadczył p. Hasner, prezes ministerstwa,
że wszyscy członkowie ministerstwa zażądali od cesarza
dymisy. O przyjęciu dymisy p. Hasner nie jeszcze po-
wiedzieć nie umiał, co potwierdza dawniej podaną przez
nas wiadomość, że dymisy formalna ministerstwa nie
miała jeszcze miejsca. Zaraz po tém oświadczeniu pre-
zesa ministerstwa zaniknęło posiedzenie a najbliższe na-
znaczono na czwartek przyszły. Na niem przedsię-
wzięte być mają wybory członków delegacyjnych. Na
tém posiedzeniu byli jeszcze obecni wszyscy ministrowie.

„Dwa zapatrywania — pisze Presse — znaczą
się we wszystkich organach politycznych, które w obec
teraźniejszej zmiany rzeczy stoją na stanowisku objektyw-
nym: żadne uposzczenie Niemców lecz też żaden nowy
eksperyment przez preferencyjną inną narodowości. Przez to
wypowiedziano zasady, które wstrząsnęły już być nie
mogą. Nowa przygotowująca się faza na tém jedynie
oprócz może uprawnienie swego bytu i zdaje się być
pewną, że w tym punkcie nie ma opozycji. Równie
zgodną jest opinia publiczna w tém, że peryod nowej
reakcy już nie jest możliwym. Za wiele stawiono na
karte, jak żeby jakakolwiek strona chciała mogła ru-
szyć nabyte instytucje liberalne. Spadek ten po upa-
dłym rządzie wszyscy przejąć chcą a w obec tak jedno-
zgodnej woli nie można zachciankom reakcyjnym, je-
żeli — o czém bardzo wątpimy — istnieć istnieć miały,
siły żądać przypisywać żywotność. Doniesienia o rozmo-
wach cesarza z pojedynczymi osobistościami nie zawsze
mają to znaczenie, jakie mu niektórzy przypisują. Pojąć
łatwo, że przy zamknięciu jednej epoki i przy rozpo-
częciu nowej monarcha czuje potrzebę wysłuchania osób
rozmaitego nawet usposobienia politycznego. Prócz hrabi-
ego Potockiego nikt rzeczywście o tyle nie wchodzi
w obecną kombinacyę, o ile chodzi o utworzenie gabi-
netu.“

Ze hr. Potocki rzeczywiście podjął się utworzenia
gabinetu, nie ulega wątpliwości. We względzie zaś in-
tencji jego słychać, że przedewszystkiem stara się „po-
rozumieć z politycznym stronnictwem autonomistów a
mianowicie z przewodzą ich p. dr. Rechbauerem, któ-
rego cały polityczny kierunek i tendencje najbardziej
pewnie odpowiadają zapatrywaniom hrabiego. W tym
celu miała się w przebiegu dnia wczorajszego odbyć
konferencya; lecz czy konferencyj tej celem miało być
zarazem skłonienie p. Rechbauera do wstąpienia do ga-
binetu lub porozumienia się względem przyszłej polityki,
w tym względzie żadnej Presse nie miała pewnej wi-
adości. Wielką podobno wagę przypisuje hr. Potocki
pozostaniu dalszemu w gabinecie dr. Bergera i wszel-
kiego zapewne użyje wpływu swego, by go do tego
skłonić. Gdyby się to jednak udało nie miało, wejście
w kombinacyę ministerjalną może poseł Hopfen. Tak
samo stara się hr. Potocki o zatrzymanie w gabinecie
p. Stremayr, Bahns i Plener. We względzie kandy-
data na ministra spraw wewnętrznych nie słychać jesz-
cze nic pewnego. Faktem zaś jest, że ani baronowi Ke-
llerspergerowi ani namiestnikowi Lasserowi nie ofiarowano
tej teki.

Wiadomości wszystkie o zamknięciu rady państwa
są przedwczesne.

Z źródła dobrze poinformowanego otrzymuje Presse
o intencjach hr. Potockiego następujące doniesienie:

„Nasamprzód dozwolcie mi, abym sprostował wi-
adość, jakoby hrabia Alfred Potocki przyjął już
formalnie prezesostwo ministerstwa a z niem razem
utworzenie nowego gabinetu. Faktycznie uważany być
wprawdzie może za naczelnika nowo utworzonego ma-
jącego gabinetu, ponieważ już w poniedziałek usłuchał
wezwania cesarza o przyjęcie prezesostwa w ministe-
rium przedtawiskim; dopóki jednak obecni ministrowie
zalatwiają sprawę a rada państwa obraduje, skon-
centruje się zadanie Potockiego w tém, by wynaleść
stosowne dla swojego gabinetu osobistości. Kwestya
formalna jest w obecnym przypadku nie bez znaczenia,
ponieważ hr. Potocki, jako człowiek prywatny, czém
jest zawsze jeszcze, wolniejszą daleko na rękę i przez
możliwą odmowę nie tak blisko dotkniętym być może,
jakby to miało miejsce, gdyby był już mianowany pre-
zesem ministerstwa.“

„Co się tendencji tyczy, któremi hr. Potocki się
kieruje, nie są one dla nas nowymi, ponieważ wielka
myśl ugodna złożoną już była w memoriale byłej mnie-
szości ministerjalnej. Po wszystkich, co zasła-
daliśmy, może i musi usiłowanie Potockiego jedynie i wy-
łącznie na tém polegać, by w łączności z tym memo-
ryałem przeprowadzić ugodę wszystkich narodowości na
podstawie konstytucyjnej. Stępa tylko bojaźń lub umy-
ślane obalamowanie może wstręcić reakcyę; faktycznych
punktów oparcia dla podobnego przypuszczenia nie ma
zgola, ponieważ przecież już memoriał mniejszości uznał
drogę konstytucyjną za jedynie prawną a hr. Potocki
jak dawniej tak i teraz jeszcze stoi na stanowisku
mniejszości ministerjalnej.“

„Inną jest kwestya, w jaki sposób ugodą ma być
utorowaną i jakich przedewszystkiem należy użyć środ-
ków, by narodowości zbliżyć do siebie a przeciwne so-
bie dążności pogodzić z sobą. We względzie najbliz-
szych, przedsięwzięć się mających kroków nie oświad-
czył się podobno jeszcze hr. Potocki w obec polity-
cznych swoich zwolenników, co jest naturalnem, jeżeli
się zważy, że dopiero od wczoraj z rana ma sobie po-
ruchne utworzenie nowego gabinetu. W każdym zaś
razie przeprowadzone zostaną kroki jedynie konstytu-
cyjne a jeżeli słychać twierdzenie lub jeżeli uważaniem
bywa za konieczne, by rozwiązanie rady państwa i sejm-
ów krajowych koniecznem było następstwem sytuacji,
toby to potwierdziło jedynie, że użytem być ma nie-
wątpliwe prawo korony. Z usiłowania, by narodowości
pojednać z sobą politycznie, wpływa zaś konsekwentnie,
że o postpozycyji lub zniewadze Niemców zgola myśleć
nie można. Co się stać ma, stanie się na drodze kon-
stytucyjnej a ponieważ Niemcy są za konstytucyją,
przeć nie można i nie powinno się sądzić, że się opo-
porozumieniu na tej drodze.“

„Co się wreszcie tyczy osobistości dla nowego mi-
nisterstwa, zapewnić mogę, że wieści o ministerstwie
urzędniczym, narodowościowem lub tak zwanem koly-
cynem absolutnie są fałszywe. Ani z Kellerspergiem,
ani z Lasserem ani z żadną inną wielkością urzędniczą
nie toczą się układy. Tak samo nie toczą się układy
o wstąpieniu do gabinetu z przewodzącami narodowymi.
Prawdą jest, że niektórzy z ministrów dzisiejszych: Ba-
hans, Stremayr, Plener wchodzą do kombinacyi. Wa-
żne układy toczą się podobno z Rechbauerem, do wsta-
pienia którego wielką, jak się zdaje, przywiązują wagę.“

WŁOCHY.

* Jenerał Cialdini podał się do dymisy, ponieważ
ministerstwo wojny nie doniosło mu, że jenerałowi Ro-
bilant powierzyło kierownictwo prefektury w Rawennie.
Zdaje się, że pragnie być zupełnie wolnym, aby mógł
swobodnie występować w senacie przeciw projektom mi-
nisterstwa, zmierzającym do zaprowadzenia oszczędności
w budżecie armii. Dymisy ta Cialdini lecz tylko
jako głównego dowódcy nie jako jenerała przyjęta
została.

Telegramy.

Stuttgart, 6 kwietnia. Dziś ogłoszono prawo o za-
ciąganiu pożyczki 8 milionów guldenów na budowę
kolei żelaznych. Do zaciągania upoważniony został
minister skarbu i komisya stanowa.

Wiedeń, 7 kwietnia. Izba poselska przyjęła na
dzisiejszym posiedzeniu adres do cesarza, który opiewa:
Izba mocno ubolewa nad wystąpieniem części swych
członków; izba obcuje silnie przy konstytucyji państwa,
ponieważ dalsze odłączenie się pojedynczych części od
całości w obec panującego dualizmu byłoby niebezpie-
cznem, zagrażałoby stanowisku Austrii i sprzeciwiałoby
się interesom ludów i korony. Izba upatruje w myśli
zasadniczej konstytucyji obronę wszystkich narodowości
i stanowczo będzie przeciwną każdemu rządowi, który
zeżech eksperymentować w sposób niekonstytucyjny. —
Oborów do delegacyi dopełniono z wyjątkiem oborów
z krajów obecnie nie reprezentowanych, które tymcza-
sowo odłożono na później.

kiza i złota tabakierka wujaszka. Tamtemu ciasno jesz-
cze w czarnym rękawie, temu polskie szarawary do twarzy
tylko wtenczas, kiedy podchmielnego udaje. P. Tkacz-
polski, jeżeli takie ciągle robić będzie postępy, jakie
widać, że zrobił w Poznaniu, może wyjść i na ko-
chanka w komedyi i na bohatera tragicznego; czemużby
zrezygnować, jaką pokazał w ognistym Czardaszu, nie miała
mu dopomóc do wykształcenia gry rąk, która jeszcze
nie dość poprawna; czemużby głos jego donośny nie
miał się pozbýć tego lekkiego nosowego oddechu, który
się jeszcze gdzie niedzie przebiega? Językowe narez-
cie studya, czytanie, nie tyle dzisiejszych, ile zmarłych
pisarzy, mniej może Słowackiego, jak Krasińskiego i Mi-
kiewicz, oczyszczają do reszty jego styl, który często
wbrew temu, co w sztuce napisano, porwać się daje
modnej gramatyce warszawskiej. P. Dobrzański błądzi
w tém, że gra niekiedy z udaniem czy rzeczywistym
znużeniem, które nie powinno być przejściem w zwyczaj,
zwłaszcza że role ojców i starców tak często mu się
dostają w udziale, iż mogłoby złać jego siłę, jakiej
potrzeba w wyższym dramacie lub tragedyi. Uwagi te
moje nie mają wszelako zawierać stanowczego o grze
naszych dioskurów sądu, gdyż takiego wydać mi dziś
nie podobna; niech im raczej posłużą za wskazówki
w szerszym podane rozumieniu.

Pan Belza, niedawno dopiero Melpomenie poświę-
cony, nie będzie od nas żądał dokładniejszego ocenienia
jego dotychczasowych usiłowań na scenie poznańskiej.
Deklamuje dobitnie, ma głos dźwięczny, odwagę, wy-
kształcenie więc jak odpowiednie, rzuca więc wielkie
nadmie; lecz jak ganić go już dzisiaj byłoby niespra-
wiedliwie, tak chwalić przedwczesną, lepiej więc cze-
kajmy cokolwiek.

Przegląd mego nie wolno mi skończyć bez powie-
dzenia kilku słów o panu Hertzu, który z miłości do
ojczystego guzda, pomimo świetniejszej za granicą ka-
riery, jaka go niezawodnie czeka, przysiadł w gnieździe
wielkopolskiem, żeby w naszych prozaicznych sercach
obudzić większe zamiłowanie do muzyki. Najwybitniej-
szym dotychczas owocem prac jego było wykonanie

Wiedeń, 7 kwietnia. Hrabia Potocki odbył dzisiaj
długą konferencyę z Rechbauerem przy udziale Kaiser-
felda. Jutro się prawdopodobnie rozstrzygnie, czy Rech-
bauer wstąpi do ministerium.

Rzym, 2 kwietnia. Liczbę biskupów, którzy prze-
ciw pierwszemu rozdziałowi wyrzekli „Non placet“, po-
dają na 26. Pomiedzy nimi ma się znajdować pięciu
Niemców, sześciu Francuzów, czterech biskupów austro-
węgierskich, trzech Anglików i czterech biskupów
wschodnich.

Bukareszt, 6 kwietnia. Senat odrzucił prawo do-
tyczące podwyższenia podatku gruntowego. — Obiega
pogłoska, że nastąpi zmiana ministerium.

Toronto, 5 kwietnia. Rząd kanadyjski uwiadomiony
został o zamierzonej inwazyi Fenianów.

Nowy Jork, 6 kwietnia. Rewolucya w Wenezueli
przybiera szersze rozmiary, powstańcy pod dowództwem
Blanco idą ku Caracas.

Paryż, 8 kwietnia. Pp. Olivier i Jules Favre wy-
brani zostali członkami akademii. — Zaręczają, że mi-
nisterstwo doda senatus-konsultu postanowienie, według
którego plebiscyt tylko po poprzednim zezwoleniu izby
przyjęte być mogą. Obiegają pogłoski, że plebiscyt od-
będzie się dnia 1 maja. Na czas plebiscytu ma być
nadana zupełna wolność druku i prawo zgromadza-
nia się.

Wykłady publiczne w Paryżu

urządzone przez

Komitet Naukowy Pomocy*).

Odczyt

Dr. Władysława Beliny Świątkowskiego:

O kierunku studiów młodzieży polskiej od r. 1848—1863.

„Jednym z nieszczęść, jakie nas z utratą bytu po-
litycznego dotknęły, powiedział trafnie dr. Świątkowski,
jest ta ogólna nieznajomość własnych stosunków, jest
to zamknięcie się w sobie i zasklepienie każdej z ro-
zerwanych części do prowincjonalnej prowadzące zaro-
zumiałości, jest ten brak spójności i myśli przewodniej
w dorastającym pokoleniu, skazanem na przyswajanie
sobie wszelkiej obcej, byle nie własnej nauki, na czerpa-
nie jej po całym świecie, byle najmniej na ojczystej
ziemi.“ Kształcą się w rosyjskich, niemieckich i fran-
cuzkich uniwersytetach, ulegają naszej młodzieży różnym
wpływom, różne przybierała dążenia, „a nawet różne
wyrażała w sobie uczucia.“ Pojęcia te i uczucia odbyły
się potem w życiu publicznem. Wady, jakie się w niem
wyraziły, i błędy, jakie popełniono, przypisywać należy
w części tym różnorodnym wpływom wychowania. Nie-
dostateczność kierunku politycznego, ostateczności, w jakie
wciąż wpadamy, idąc raz z zapałem choćby na zł manie
karu, drugi raz znowu, gdy karku nadweryżymy, po-
stępując z ostrożnością, która bywa czasami przeszną
obojętnością, jaka zwykła doprowadzać nadspite dusze
do wyparcia się ojczyzny, — ten jednym słowem brak
równowagi czemuż przypisać? jeżeli nie wychowaniu
odbywanemu pod okiem obcych profesorów.

W latach od 1860 do 1863 kształciło się Polaków
w Kijowie 900, w Warszawie (akademia medyczna) 300,
w Moskwie 600, w Petersburgu 600, w Charkowie
200, w Dorpacie 50, w Kazaniu 10, w Paryżu 150,
w zakładach belgijskich 100, w Wiedniu 80, w Berlinie
i Wrocławiu 100, w Heidelbergu 30, w innych nie-
mieckich uniwersytetach 40, w Lwowie 400, w Krako-
wie (uniwersytet podówczas był znikmiony) 250 —
razem pobierających nauki uniwersyteckie było 3840.

Z tego przypadało: na młodzież z Zaboru moskie-
wskiego 2900, z Zaboru pruskiego 100, z Zaboru au-
striańskiego 780. Liczby te, które zawiązujemy panu
Świątkowskiemu, dostatecznie przekonują, w jak szer-
okich rozmiarach praktykuje się pomiędzy nami nieje-
dność wykształcenia.

W jednym uniwersytecie zwracają umysły do fana-
tyzmu religijnego, w innym uczą indyferentyzmu. Ztąd
wychodzą idealisci, ztądami pozytywisci, komuniści,
demagogowie, konserwacyści, a najczęściej zrozumiący
lekceważący pracę polską i własny naród. Nauki
obywatelskie, rozumne objaśnienia miłości ojczyzny,
najwyższych, najpotrzebniejszych przedmiotów, do któ-
rych należy charakter moralny człowieka i obowiązek

*) Nawal materiały feletonowego zniewala nas powyższe
sprawozdanie, które już od dni kilku zalega w naszym biurze,
drukować na tém miejscu, tém bardziej, że nie chcemy zbytecznie
przerwywać druku „Chleba bez soli.“ Przyp. Red. D. Pozn.

„Starego piechura“, gdzie prawdziwych cudów dokazał,
bo w dwóch tygodniach wycylił sola i chóry tak do-
skonale, żeby się mógł z nimi i w Warszawie pokazać
bez sromu. Niechże Dyrekcyja teatru stara się utrzymać
nam p. Hertza koniecznie, bo bez wzmocnienia części
muzykalej teatr poznański rzec się będzie musiał
wielkiej części sztuk tak ulubionych przez publiczność
tutejszą, jak Łobzowanie, Krakowiacy i Górale itd.

Rzucmy jeszcze raz okiem na całość rozwinęta
w tym szkicu krytycznym a przyjdziemy do następują-
cego rezultatu.

Scena poznańska jest bardzo dobrą sceną drugiego
rządu, tak dobrą, że tutejsza niemiecka nie może z nią
iść w porównanie.

Scena tutejsza odpowiada, jak na teraz, prawie zu-
pełnie potrzebom miasta Poznania, bo ten chwilowo le-
pszej utrzymać nie może.

Ze zaś tak w wyborze sztuk jak i kierunku usiło-
wań Dyrekcyja pokazała dotąd wielką ogłębłość i tra-
fność, zatem możemy śmiało powiedzieć, żeśmy z niej
zupełnie zadowolnieni, a ztąd godną jest rzeczą, żeby
w uznaniu jej usiłowań wszystkie stany przyczyniły się
do dzieła mogącego jedynie zabezpieczyć utrzymanie na-
szej sceny, tj. do budowy gmachu teatralnego.

Jeżeli zaś Poznań pragnie sceny pierwszego rządu,
jaką była niegdyś krakowska a teraz jeszcze jest war-
szawska, to powinien jej co najmniej taką dać subwen-
cyę, żeby Towarzystwo dramatyczne polskie żadnego
prawie nie płaciło komornego. Bez tego będzie nasz
teatr musiał ciągle pozostać na jednym i tym samym
stopniu rozwoju, a co gorsza, być na pół stałym, na
pół wędrownym.

Miejmy nadzieję, że dzień 12 kwietnia tego osta-
tniego nie dopuści.

Białynia.

narodowy, nigdzie nie uczył. Obca mowa i obca nauka wzięli serca, psuje rozum, rozkłada dusze i srogą krzywdę człowiekowi wyrządza. Z krzywd, jakich naród pozbawiony samodzielnosci doznaje, nie ma zaiste więcej oburzącej sumienie ludzkie, jak wynarodowienie wychowania. Szkoła wynaradawiająca jest jak tortura inkwizycyjna, — co mówić jest ona więcej barbarzyńską od narzędzi, któremi wyrzynano języki w imię Boga, więcej niemoralną od lin, któremi wyciągano nagie ciała wolnomyślicieli dla utrzymania jedności religijnej; — ciemość, która się z niej rozchodzi, gęstsza jest od dymu, jaki się wydobywał ze stosu, na którym spalono herezję. Historia napiętnowała strasznym wyrokiem niewolę sumienia, — ale jeszcze nie znalazła formuły potępiającej pogardę dla tych, którzy zaprowadzili niewolę nauki. Tam gruchotano członki, łamano ciała człowieka dojrzałego, a więc odpowiedzialnego — dzisiaj system przewrotny zaborczej polityki bierze na torturę wynarodowienia niewinne dziecko i z nauki zrobieży sztylet, z słodkim uśmiechem dobroczyńcy zakłada nim nierozwinięty umysł i zapuszcza powoli w duszę jady, które męczą człowieka przez całe życie. Odjął charakter narodowy przez szkołę młodzieńcowi jest to skazać go na chodzenie po niekończących się nigdy manowcach. Nie zostanie on nigdy narodem innym kraju, bo to niepodobna, a nie ma już siły być Polakiem. Cierpi, boje, walczy w sobie z Bogiem, ze sprawiedliwością, utyka — i jeżeli Opatrzność, czy to słowem poezji, czy krwawym doświadczeniem, czy też jakim innym z licznych swoich sposobów niespodziewanie go nie nawróci i nie wyleczy, skazany przez szkołę wynaradawiającą na wieczne błędną, skończy jak purchawka wyrosła na gnojnym miejscu, za dotknięciem której wylatują pyły egoizmu i zostaje na ciele brudna barwa podłości.

Wielką węg jest klęska obcego wychowania i w niem należy szukać przyczyn tych zjawisk historycznych, które popiołem nieszczęścia kraj posypały i na dłuższy post niewoli naród oddały. Zoadate przyczyn, wyswiecić błędne kierunki nauki, opisać dotkliwe próby, przez jakie młodzież nasza przechodziła pod zwłocznym wychowaniem, jest rzeczą bardzo użyteczną, zwłaszcza też dzisiaj, gdy wkrótce dopełni się mający kres stulecia naszego upadku wkłada na każdego Polaka święty obowiązek dokładnego poznania położenia kraju i rozpoczęcia od siebie samego czynności odrodzenia, aby dalsze wspólne usiłowania nie były już próbami, ale skutecznym, do bytu wiodącym pomnożeniem sił narodowych.

Wybierając tak ważną treść do swojego odczytu zrobieł dr. Świątkowski dobrą usługę publiczności. Zwrócenie jej baczności na kierunek studiów po uniwersytetach może się przyczyni do pilnowania, ażeby nauka młodzieży nie zstępowała z drogi narodowej i dopomagała do samodzielnego a systematycznego rozwijania cywilizacyjnej myśli polskiej. Obserwując ten przedmiot nie mógł być w jednogodzinny odczyt z dostateczną pełnością przedstawiony. Prelegent też omijał szczegóły a ogólnie rysami rzecz swoją określił. Zrobił on, że tak powiem, dopiero ramy i rzucił pierwsze linie obrazu. Do jego wykończenia potrzeba zebrać nie jedną jeszcze wiadomość, wiele jeszcze przeczytać, ocenić naukowy kierunek każdego uniwersytetu, opisać znanie i wpływ na umysły uczących się każdego z profesorów, należy zbadać, o ile który z nich nagnał naukę do celów politycznych i robił się tómaczem zaborczych dążeń rządowych. Prócz tego potrzeba zastanowić się nad wpływami z zewnątrz, uderzającymi umysły, nad samodzielnymi pracami studentów, nad ich wprowadzeniem się i życiem koleżeńskim. Pan Świątkowski nie jedną już ciekawą rzecz w tej materii powiedział, mniemamy atoli, że gdyby pracę swą uzupełnił, nadał jej kierunek, o którym z początku pisałem, utworzyłby książkę, zawierającą najcenniejszy materiał do smutnej historii wychowania, w której odkryte na widok publiczny sposoby, jakimi przewrotna lub głupia polityka prowadzi młode pokolenia do zguby, byłby przestrożą dla rodziców oraz uczących się i zarazem ktem oskarżenia w procesie, jaki zgorszona ludzkość ryćcie kiedyś ministrom oświecenia. Wiemy, że dzieło takie nie łatwo może być dokonaniem. Potrzeba wiele badać, szukać, zbierać i myśleć, zawsze będąc na wysokości ducha narodu oraz dążeń całego społeczeństwa. Jest to praca lat kilku. Ale człowieka młodego zdolnego jak pan Świątkowski nie nie powinno zrażać. Mamy oto przed sobą dwa pisma, jedno: „Allgemeine Medicinische Central Zeitung“ (Berlin 1869 29 paja) i „L'Opinion Médicale et Scientifique“ (Paryż 5 tego 1870), z których dowiadujemy się, że praca dra Władysława Świątkowskiego, byłego prywat-docenta uniwersytecie heidelbergkim, znalazła u cudzoziemców uznanie. Jego rozprawa: „Die Transfusion des Blutes in physiologischer und medicinischer Beziehung“ Heidelberg 1869 bardzo jest chwalebna. Dumas przedtawił ją w akademii nauk w Paryżu i aparat do wprowadzenia krwi z jednego człowieka w drugiego (transfuzji) wynalazku pana Świątkowskiego; pan Broca zaś przedstawił go akademii medycznej w Paryżu. Wiadomo nam, że prócz medycyny oddaje się prelegent historycznym badaniom. Rozszerzenie więc odczytu do omiarów książki o uniwersyteckim wykształceniu Polaków nie leżałoby po za zakresem prae, jakim się dda.

Na początku odczytu dał pan Świątkowski pobieżny opis wyższego wychowania od rozbioru Polski aż do roku 1845. Od tej daty począwszy opowiadał jego życie koleżeńskie. Przechodził z uniwersytetu o uniwersytetu i opisywał kolejno we wszystkich pracach i życie studentów Polaków. Życie publiczne najwięcej było rozwinięte w kijowskim uniwersytecie. Młodzież, zbliżając się do ludu, brała tam na siebie obowiązki nauczycieli wiejskich i działała politycznie. Chłopomanów znanych z ostatnich wypadków znaną oblaźliwie prelegent ocenił. Nigdy oni nie zyskali gołnego współczucia, gdyż doświadczeni ludzie wieśni, że odstępując od Polski odstawiają od wolności uczciwości. Wiadomo, na czem kijowski chłopomanowie skończyli. Ci, co nie byli jeszcze zepsuci, pozbyli się dziwnego chłopomanstwa, zrzekli się dawnej aźności i zostali szczerymi przyjaciółmi ludu oraz wiernymi synami Polski, ale przewrotności ich, jak Antonowicz, Gorzałczyński przyjęli prawosławie i są wiernymi ługami cara. O młodzieży kijowskiej i kilku stronniach, na jakie się dzieliła, wiele byłoby do powiedzenia. Prelegent, zajęty głównie oznaczeniem prac ściśle naukowych, których tam nie było wcale, pominął stancie konspiracyjne, z których wyszedł początek ruchu 861—63 r. Kijowski uniwersytet w ostatniej rewolucji odegrał ważniejszą rolę, niż wileński w listopadowej rewolucji, należało więc dobitniej rozwinąć się o tem, jakie to wypadki, jacy profesorowie zagegnali ten ruch niepokorny. Jeżeli prelegent nie ma dostatecznych wiadomości o konspiracyjach kijowskich, odsyłamy go do Pamiętnika pełnomocnego komisarzaządu narodowego, którego początek czytaliśmy w Dzienniku Lwów-

skim.

O Polakach, kształcących się w Moskwie, dowiedzieliśmy się tylko, że stanowili jedną całość, że wszyscy żyli jednako, stowalili się wspólnie, odznaczali się ubóstwem, surowym życiem, pracą i rzadnością. Mieli pomiędzy sobą fundusz bratniej pomocy, utworzyli bank, zakupywali różne wiktuały razem i rozprzedawali je pomiędzy siebie. Z oszczędzonych pieniędzy zapewniał najuboższemu studentom. Ale nie słyszeliśmy nawet wzmianki o prawnikach, którzy wyszli z tego uniwersytetu a później tak ważną rolę odegrali w sądownictwie polskim. Nie słyszeliśmy o uczonych, jak Mojżkiewicz i o spisku, który był w Moskwie założony a w Warszawie przez Romualda Świerżbińskiego w r. 1850 przed komisją śledczą wydanym. Spisek ten miał wywołać powstanie w 1849 r. w chwili wkrócenia Węgrów do Galicji, po za plecami Moskali. Przy petersburskim uniwersytecie prelegent uczynił wzmiankę o znakomitych z uczoności jego uczniach, jak Julian Bartosiewicz i Ługana, ale nie także nie powiedział o wpływie petersburskiej i dorpackiej młodzieży na wywołanie liberalnego prądu w Rosji, jako też na rozwój literacki oraz polityczny w Polsce a mianowicie na Litwie.

Obraz lwowskiego i krakowskiego uniwersytetu w tej epoce jest posępny. Zasadę, jakie dążność germanizacyjna na sercu polskie w nich czyniła, wychodził zwycięzko tylko ci, którzy z progów domowych wynieśli zasoby do moralnej i przeciwnikami walki. Wielu obojętniało dla kraju, hołdowało kosmopolityzmowi i materialnym dążnościom. Wykłady na tych uniwersytetach, z wyjątkiem kilku profesorów jak Dietla, Mejer, Małkiewicza, Kremera, Pola, surowo prelegent naganił, zwłaszcza też wykład historii przez Walewskiego. Gnuśność młodzieży krakowskiej stawiała ją niżej od młodzieży z uniwersytetów rosyjskich. Nie mieli w sobie ducha obywatelskiego tamtej, a byli p. między nimi tacy, co przestawali ze znanymi szpiegami, nie odmawiali im bilardowej partii, a to jak mówili, by się nie narazić rządowi. Pan Świątkowski uczynił następnie wzmiankę o chwałebnych usiłowaniach Józefa Szujskiego, który złożył pomiędzy studentami towarzystwo historyczne (zakazane później przez rektora Bartyńskiego) i chciał wyprowadzić młodzież z uśpienia na drogę nauki. Przeszkody ze strony władz położyły kres usiłowaniom Szujskiego, którego prelegent bardzo wysoko ocenił jako poetę, historyka, filologa, oraz człowieka i wiersze jego utworu cytował. Nie odnajdujemy nic z pochwał dawanych p. Szujskiemu, ale podnosimy tylko tę okoliczność, że wypowiedziane w emigracji uznanie publiczne spotkało się właśnie z nową, a przeciwną dawną, dążnością p. Szujskiego, który wraz z przyjaciółmi swoimi przybrał w piśmie przez siebie redagowanym ton lekceważący dla emigracji a nieprzejrzysty myśli, dla której w r. 1863 wszedł w służbę Rządu Narodowego. Pochwały te, przeciwko którym żadne sygniki nie protestowały, przekonały nas o dojrzałości zmysłu publicznego w emigracji; niedowolił on jej dla chwilowego błędnego potępił zasłużonego Ojczyźnie obywatela.

Po słowach ubolewania z powodu uprzedzonego odprawiania Polakom przez rząd pruski uniwersytetu polskiego w Poznaniu prelegent w właściwy sobie, treściwy sposób, mówił o młodzieży polskiej na uniwersytetach wrocławskim, berlińskim i innych niemieckich — Towarzystwo Słowiańskie za surowo ocenił. Pominął atoli zarzut, jaki młodzieży wrocławskiej służył zrobić można za to, że nie obudziła w współkolegach swoich z Szląska zamiłowania piśmiennictwa polskiego. W Szląsku pruskim mieszkają około miliona Polaków, a jakże słabym jest pomiędzy nimi życie umysłowe i cywilizacja polska. Gdy młodzież jest zacna a posiada wzniosłe uczucie i rozum, działa zawsze z energią, dla tego, że działa z wiarą. Zdaje się nam więc, że gdyby zamiast rozprawiać o początkach religii Słowian lub czas trwonił przy kufia bawara albo na słuchaniu śpiewów z przednich garded wędrujących po szynkach Niemiec, młodzież wrocławską, wzięwszy sobie za wzór wileński, zawiązała braterskie stosunki ze studentami z Górnego Szląska i zajęła się nie polityką, bo ta do niej nie należy, ale literaturą i nauką polską, gdyby kilku zdolniejszych pisarzy z Wielkopolski lub z Prus Zachodnich osiadło w tej piastowskiej prowincji i poszukiwało tam cenniejsze oraz towarzysztwa polskiej oświaty, po kilkunastu latach sumiennych pracy lud ten podniósłby swój poziom umysłowy, a z zachwaszczoności niwy górną szląską niesionoby także plony do polskiej stodoły.

Po tem zbroceniu wracamy do odczytu, z którego o młodzieży poznańskiej następujące wyjmujemy słowa: „W ostatnich latach ilość młodzieży z Poznańskiego wstępująca na uniwersyteta wciąż się zmniejszała. Przyczyną tego są smutne stosunki finansowe, przymetława, urzędowanie wielce utrudnione, stan nauczycielski przygnębiony. Biedniejsi zapuszczają seminaria duchowne w Poznaniu i w Pelplinie lub rzucają się w zawód lekański. Prawników coraz mniej się kształci. Majetniejsi, nie potrzebując kształcać kariery, nie obierali sobie żadnej specjalności, kształcili się ogólnie we wszystkich a pod wpływem nauki niemieckiej kończyli na znużeniu umysłowym, na pewnej apatii i niechęci do pracy. Niemniej wiele było młodzieży, która już jakby się przeżyła i zroszczyła o sobie. Jakaś przedwczesna starość, jakieś trudne do pojęcia znużenie ją opanowało. Często w połowie studiów porzucali uniwersytet i osiadali po wsiach. W pojęciach swoich była młodzież z Księstwa przeważnie patryotycznie umiarkowana, przemawiała za pracą organiczną, wspieraniem przemysłu, wyjaśnieniem dziejów i oświecaniem ludu. Powstaniu była przeciwna, uważała je jako nieszczęście i to z przekonania. Na odwagę nigdy jej nie zbýwało, a w ostatnich bojach meztwa osobistego licnie dała dowody. Jedną z cech charakterystycznych młodzieży pobierającej nauki w Niemczech był wszelki brak uzdolnienia do poezji i słabe władanie czystym językiem.“

Wnioski, jakie z błędnego, obcego kierunku wychowania młodzieży wyprowadził dr Świątkowski, zbyt są oberne, abyśmy je tu w całości powtórzyć mogli. Brak ludzi politycznych i naukowych oraz silnych charakterów, wyłączna dbałość o salonowe pozory, próżniactwo, za rozkoszami gonienie życia, płochość myśli, pycha i zarozumiałość, nieumiara lekkość w stosunkach pieniężnych, tyle złych przykładów, straconych egzystencji, ruin majątkowych, potarganych węzłów rodzinnych, a wreszcie zbrodnica niesumienność, oto są skutki niedouctwa, które jest symptomem niebezpiecznej choroby społecznego organizmu, zaszczepionej przez zjadroszczące nam narodowej oświaty rządu. Zapobiedz tej chorobie trzeba, zapobiedz jej należy i jeżeli wolno dziś, mówić w końcu swego zamującego odczytu dr Świątkowski, stawać jako programat, na którymby mogła się oprzeć nadzieja lepszej przyszłości, to jedynie na rozszerzeniu światła, na oszczędności i pracy narodowej, na rozwinięciu działalności charakteru i podnoszeniu rodzinnego życia. A żaden i największy terrorizm nie będzie w stanie zniweczyć owoców zaoszczędzonej pracy, żadne środki szatańskie nie przemogą prawdzi-

wego światła, nie przygnębią na łonie rodziny wzrastającej cnoty. Z tą odwagą i meztwem, jakimś zwykły okazywał wśród boju i burzy, zabierzmy się dziś do ci- chiej, codzienniej pracy, w niej znajdujemy ulgę i ratunek w nieszczęściu. Pamiętajmy, że jedynie przy pracy może wzrastać familia, a jedynie na łonie wzmagającej się rodziny może się wyrodzić ten duch, jaki nas przysposobi do przetrwania niewoli, do wyczekania czasów lepszych, sprzyjających może bardziej naszemu odrodzeniu. Pamiętajmy słowa jednej z najgenialniejszych kobiet naszych:

„Je... jest piosenka, co czas umniejsza:

To mądrość. Księga zorzą oręza;
Jak wieki świadczą nie najświeższy,
Ale najmędrzy zwyciężali.“

Paryż, 26 marca 1870 r.

Agaton Giller.

WIADOMOŚCI MIEJSCOWE I POTOCZNE.

* **Poznań, 8 kwietnia.** Uzupełniając wczorajszą wzmiankę o szkołach elementarnych w naszym mieście, bolejąc na nam dzisiaj dodać wypadki, że pomimo odrzucenia wniosku pana burmistrza Kroleisa, zniesiono elementarną szkołę katolicką przy Małych Garbarach a uczniów do tej szkoły uczęszczających poprzydzielano do innych zakładów. Jest to w każdym razie dla ludności polsko-katolickiej wielkim ciosem. Równocześnie znoszą i szkołę przy św. Marcynie a dzieci stamtąd przenoszą do dawniejszego gmachu szkoły realnej przy ulicy Wrocławskiej. Nadmieniam nam jeszcze wypadki, że tutajte szkoły elementarne miały tak nazwanych przewodniczących, to jest starszych nauczycieli, którzy niejako dozorowali nad całym zakładem szkolnym, składającym się z trzech klas. Z dniem 1 kwietnia zaszła i pod tym względem zmiana. Przy dwóch szkołach usunięto inspektorów Polaków a zamianowano w ich miejsce Niemców. Panu nauczycielowi Samietz oddano pod zarząd 3 klas; 5 klas chłopców i 3 dla dziewcząt na Chwaliszewie. Jest to, jak wiadomo, prawie polska dzielnicą naszego miasta, a pomimo to powierzono urząd tak wielkiej doniosłości dla młodej nas ej generacji człowiekowi, który lubo z polskiej famii pochodzi, bo z Górnego Szląska, wypowiedział, jak nam zaręczają, publicznie: „Alles muss germanisirt werden.“ Wszystkie te nominacje wychodzą od decernenta w sprawach szkolnych pana burmistrza Kroleisa.

* **Donoszą nam z miasta, że przeszłej środy na pogodance Towarzystwa Przemysłowego** przedstawił p. A. Krzyżanowski rozkazoworowe dachówki cementowe lane w formach. Zebrani członkowie nie mogli dziś chwalić dokładnie wyrobu, szczególnego zerknięcia dachówki z drugiej i piękności różnorodnych a zawsze jednostajnych kolorów, co by za- leżało jako jednę z najpiękniejszych ozdób na monumentalne budniki; przyczem jeden z członków zwrócił uwagę na wartość cementu w budownictwie, sposób jego fabrykacji i użycia. Z kole podziwiano szanownego cegły na ruszty, tu na miejscu wyrabiane ze sprowadzanej gliny, które po sześć króć wytrzymały wielki ogień ceglarskiego pieca, pozostały niezmienionymi ani we formie pierwotnej, ani w naturze, c. znowu rozmów naprowadził na o- czepdne i dobre prowadzenie ognia tak pod parowem kotłami, jak i w naszych domowych ogniskach. Tysiące talarów puszczały z dymem przez niedokładne spalanie się węgla i nie- stosowne użytkowanie wywianego ciepła, bo dym to węgiel w nieskończonym rozdrobieniu, stracony dla tego, co go nie potrafił spalić, lecz puścić kominem w powietrze.

Na porządku dziennym przyszłej środy jest bardzo ważny przedmiot, bo żelazo jego zastosowanie, zatem materia, co przez pracę ludzką może dojść do prawie niesłychanej wartości; z jed- nej bowiem uncji stali, jak pisze p. Sotdrzyński wyrobisz mied- za za 11 tysięcy talarów sprężyn do zegarków, więc praca ludzka podnosiła milion razy wartość płodu surowego i nadała żelazu 40 razy większą wartość od złota.

* **Na fundusz budowy teatru narodowego w Pozna- niu** złożyli dalej: Pani Antonina Werner z Borku 2 tal., komitet teatru amatorskiego w Bydgoszczy (z zastrzeżeniem przekazania kwoty ofiarowanej bydgoskiej Ochrońce w razie itd) 101 tal. 5 gr. (kwit depozytaryj Spółki Pożyczkowej w Bydgoszczy). Ogółem wypłynęło 4009 tal. 27 gr. 4 fen., 1.83 floreni, 200 irak- rów, 175 rubli, 2 dukaty austr. i trzy akcje Teitusa na 600 talarów.

* **Na pomnik i muzeum polskie w Świątyni** pozosta- wili do wglądu rachunek przesłanego pana hr. Władysława Platerow na dniu 5 stycznia rb. 31 tal. 20 gr. w naszej kasie. Następnie złożył p. Depomencen Niemcewicz z Sławnik 100 tal. Kwotę tę wraz z pozostałymi 31 tal., czyli ogółem 131 tal. odesłaliśmy panu hr. Platerowi, używszy 20 gr. na opłacenie portu- rium. Pośredniczenie w przesyłaniu dalszych składków chętnie przyjmujemy.

* **Teatr polski w Poznaniu.** Jutro, w sobotę, dnia 9 bm, odegrana będzie w teatrze latowym komedia hr. Al. Fredry: Pan Jowialski. Żadna z naszych oryginalnych komedii nie mieści w sobie tyle drastycznego humoru, nigdy się niestarzej- aco, co Pan Jowialski. Publiczność nie ośmiesza zapewne złożyć licznym współudziałem hołd pierwszemu polskiemu komedy- pisarzowi. Główne role obejmą: p. Nowakowski (Jowialski), p. Aszperger (Jowialski), p. Kaliciński (Ludomir), p. Bolechowska (Helenia), p. Dobrzański (szambelan).

* **Z Pragi** otrzymujemy następujące szczegóły o nowo tamże założonym Towarzystwie akademickich polskich pod nazwą **Ognio**. Celem tego Towarzystwa, które za bardzo po- cieśnając objaw narodowego poczucia w kształdzący się w Pra- dzie młodzieży uważamy, jest zjednoczenie sił młodzieży polskiej szkół wyższych praskich, pielegnowanie nauk, sztuk pięk- nych i mowy czystej, oraz osiągnięcie wzajemności w gronie akademików polskich w Pradze. Odczyty, czytelnia urządzona ze składek od członków Towarzystwa pobierających i wspólna a duchowi akademickiej młodzieży odpowiadająca zabawa służą do dopięcia zamierzonego celu. Członkowie Towarzystwa dzielą się na zwyczajnych, nadzwyczajnych, wspomagających i honorowych. Pierwszymi mogą być uczniowie, docenci i asy- stenci szkół wyższych praskich tudzież absolwowani uczniowie szkół wyższych do pięciu lat po ukończeniu nauk; nadzwyczajnymi, którym nie przysługują prawa biernego wyboru w Pradze prze- bywający Polacy, których Towarzystwo zechce za członków przyjąć; wspomagającymi członkami są ci, którzy bądź jednorazowym da- rem w wartości przynajmniej 10 złr. lub rocznym, w ilości 3 złr. środki Towarzystwu wzbogacają; wreszcie Towarzystwo może uznać za członków honorowych osoby korzystne dla niego działające. Towarzystwie żywi nadzieję, którą podzielamy, że i w kraju znajdzie osoby, które przedsięwzięcie nasze czynnie poprzeć zechcą, zwłaszcza że gartka w Pradze przebywających Polaków jest nader szcuple.

* **Kalendarz.** Jutro, w sobotę dnia 9 kwietnia Maryi Egipcyanin; w kalendarzu słowiańskim G o rystawa. Wschód słońca o godzinie 5 minut 20, zachód o godzinie 6 mi- nut 44.

Dnia 9 kwietnia 1241 klęska Polaków pod Legnicą. — 1570 sejm w Sandomierzu uchwała wolność wyznań. — 1606 zjazd w Stępcy rokoszan Zbyszewskiego. — 1793 oświadcze- nie drugiego rozbioru Polski. — 1831 Dwernicki wraca na Wotyń.

WIADOMOŚCI LITERACKIE.

— **β.** W koncercie na jedną z ochronek warszawskich utalentowany deklamator pan Chodecki wypowiedział przy for- tapanie ustęp o czyszu z Komedy Boskiej Daniego tłoma- czenia Stanisławskiego. Deklamacja przyjęta wzięciem okla- skami. Samo zaś dzieło wyjdzie wkrótce nakładem J. K. Zu- pańskiego.

PRZYBYLI DO POZNANIA

dnia 8 kwietnia.
BAZAR. Toczkowski z Kaźmierza, Parusewski z Obuńa, Ska- rzyski z fam. z Chelkova, Krusenstern z Krakowa, Jaraczew- ska z fam. z Lipna.
HOTEL DU NORD. Pani Kalkstein z Błotnicy, Baranowska z Rożnowa, Wize z żoną z Mikorzewa, Parczewski z Hali.
HOTEL POD CZARNĄ ORLEM. Raczyński z Pokrzywnicy, Korytkowski z Swadźmnia, pani Krzeczunowicz z Berlina, Su- likowski z Bierańce.
HOTEL PAKSI. Skrzydlewski z Ocieszyna, Tadrzyński ze Sremu, Chmielewski z Jaraczewa.
HOTEL RYMSKI. Ciszewski z Kr. Polskiego, Triemicki z Galicji.
MYLIUSA HOTEL DREZDEŃSKI. Jaraczewski z Lipna, Saenger z Polajewa.
HOTEL BERLINSKI. Kąsinowski z Skoków, Matthesius z Wrześni.
TILSNERA HOTEL GARNI. Piątkowski z Bielewa, Elsner z Obornik.

Wiadomości giełdowe.

Giełda poznańska, 7 kwietnia.

Poznańskie stare 3 1/2 % listy zastawne — tal. plac — Poznańskie nowe 4 % listy zastawne tal. 82 1/2, placono. — 1 ożn. listy rentowe tal. 84 plac. — Pozn. 5 % obligacje pow. — zad. — Akcje banku prowinc. poznańskie — Banknoty polskie 74 1/2 tal. plac. Akcje poznań. banku realno-kredytowego — tal. placono.
Żyto: na wiosnę 41 1/4, kwiec. 41 3/4, kwiecień-maj 41 3/4, maj-czerw. 42, czerwiec-lipiec 42 1/4, lipiec-sierp. — tal. plac.
Okowita: (z beczki) na kwiecień 14 1/2, maj 14 1/2, czerw. 14 1/4, lipiec 15 1/2, sierpień 15 1/2, wrzesień — tal. w miejscu bez beczki 14 1/4, placono.

Ceny targowe

w mieście Poznaniu.

	8 kwietnia. 1870.	od	do
	tal. gr.	tal.	gr.
Pszęnicy pięknej szefi. 16 garn.	2 15	—	17 6
— średniej —	2 5	—	2 7 6
— poś. l. —	1 27 6	—	—
Żyta ciężkiego —	1 12	1 23	—
— leższego —	1 19	1 9 6	—
Jęczmienia dużego —	1 12	1 15	—
— drobn. —	0	1 2 6	—
Owsa —	28	1	—
Grochu do gotow. —	2 6	1	—
— na paszę —	1 9	1 2	—
Rzepiu zimowego —	—	—	—
Rzepiku zimowego —	—	—	—
Rzepu latowego —	—	—	—
Rzepiku latowego —	—	—	—
Tatarski —	1 16	1 7 6	—
Perek —	17 6	0	—
Masła garniec —	5	2	—
Koniczyn czerw. —	14	17	—
Koniczyn biały —	2	26	—
Siana cent. —	—	—	—
Stony —	—	—	—
Oleju surowego —	—	—	—
Okowity (beczka 100 kw., 80% Tral. —	—	—	—
dnia —	—	—	—
dnia —	—	—	—

Giełda berlińska, 7 kwietnia.

Obok słabej tendencji panowała na giełdzie dzisiejszej zu- pełna bezczynność.
Walory pruskie: Dobr. pożyczk. pstwa (4 1/2 %) 96 pte. Poż. pstwa z r. 1859 (5 %) 101 1/2, plac. Obl. pstwa (4 1/2 %) 77 1/2, plac. Poż. pstwa prem. z r. 1855 (3 1/2 %) 114 1/2, plac.
List. zastaw. Zachod.-prusk. (3 1/2 %) 74 pte. dto (4 %) 81 1/2, plac. dto (4 1/2 %) 87 1/2, plac. Pozn. nowe (4 1/2 %) 82 1/2, plac. **Listy rent. Pozn.** (4 %) 84 1/2, plac. Prusk. (4 %) 84 1/2, plac.
Walory zagraniczne: Austr. metal. (5 %) — plac. Poz. narod. (5 %) — placono. Losy z roku 1854 (4 %) 74 1/2, zgada o. Losy kredyt. z r. 1858 87 placono. Losy z r. 1860 (5 %) 79 1/2, plac. Losy z r. 1864 (4 %) 66 1/2, plac. Pożycz. w srebr. z r. 1864 (5 %) — placono. Rosyjska pożyczka prem. z r. 1864 (5 %) 116 1/2, placono. Rosyjsk.-prusk.-oblig. skarb. 4 1/2 %, 68 1/2, placono. Polsk. certif. Lit. A. po 300 złp. (5 %) 92 1/2, dtd do cząstki o 100 złp. (4 %) 99 1/2, plac. Rumuńskie oblig. zast. 3 em. w rs. 4 1/2 %, 69 1/2, dtd Listy lity 56 1/2, plac. Włosk. pożycz. 5 1/2 %, 55 1/2, plac. Rumuńska pożycz. (8 %) — plac. Rumuńskie oblig. kolejowe (7 1/2 %) 71 1/2, placono. Turcka pożyczka 4 1/2 %, placono. Amerykańska pożyczka 6 1/2 %, 96 1/2, plac. **Aktywa kolej.** Kłd. miad. 124 placono. Gal. hr. Ludwik 98 1/2, placono. Austrackie Franc. 216 1/2, plac. **Warsz.** wid. 56 1/2, placono. **Banki.** Ita. Austrackie kredyt. mob. 155 1/2—4 1/2—5 1/2, plac. Poznańskie prow. 113 1/2, dtdano. Szląsk. stow. bank. (4 1/2 %) 121 plac. Certyf. B. H. Habera (4 1/2 %) 98 plac. Hansm. (4 1/2 %) 94 plac. Heukel (4 1/2 %) — zad. Meining. (4 1/2 %) — plac.
Kurs gotówki i pap. pien. Fr. prusk. 13 1/2, plac. ldr. 112 1/2, plac. suwerny 6 1/2, plac. nap. 5 1/2, plac. polupier. 17 1/2, plac. doll. 1 1/2, plac. Złota w sztabach funt. c-ny 467 plac. Srebra funt. c-ny 29 1/2, plac. Zagraniczne banku 99 1/2, plac. Austr.-banku. 82 1/2, placono. Rosyjsk. banku. 74 1/2, plac.
Dyskonto bankowe.
Pszęnica: 2100 funt. w miejsc. 51—66 tal.; 2000 funt. na kw. maj 59 1/2—58 1/2, maj-czerw. 59—80, czerwiec-lipiec 60 1/2—60, lipiec-sierp. 61 1/2—61 tal. Złoto: 2000 funt. w miejsc. 44 1/2—46 1/2, tal.; piękne 46 1/2, polskie 45 1/2, z kolei 44 1/2; na kw. maj i maj-czerw. 45 44 1/2, czerw.-lip. 46 1/2—45 1/2, lipiec-sierp. 46 1/2—46 tal. Jęczmień: 1750 funt. masy i wielki — tal. Owies: 1200 funt. w miejsc. 23—27 1/2, tal.; polski 24 1/2, marchijski 26, omorski 26 1/2, tal. z kolei 24 1/2, na kwiec.-maj 25 1/2—1/2, maj-czerw. 25 1/2—1/2, czerw.-lip. 26 1/2—1/2, tal. plac. Groch: 2250 funt. do gotow. 50—56 tal., na paszę 42—48 tal. Rzep: 1800 funt. — tal. Rz. e- pik: — tal. na wrz-pęd. 102—101 tal. pl. Olej rzepiowy: 100 funt. w miejsc. 14 1/2 tal. plac. na kwiec. 14 1/2—1/2, kwiec.-maj 14 1/2—1/2—1/2, maj-czerw. 14 1/2—1/2—1/2, tal. placono. Olej linały: 100 funt. w miejsc. 12 1/2 tal. olej skalny: w miejsc. 8 1/2 tal.; na kwiec. 7 1/2, kwiec.-maj 7 1/2, tal. Okowita: 8000 1/2, Trallesa w miejscu bez beczki 15 1/2, tal. plac. na kwiec. i kwiec.-maj 15 1/2—1/4, czerw.-lip. 15 1/2—1/4, lipiec-sierpień 15 1/2—1/4, tal. placono.

Giełda warszawska, 7 kwietnia.

Koniczyna czerwona: bardzo słabo, poś. 11 1/2—12 1/2, średnia 13—14 1/2, piękna 15—16, wysoka 16 1/2—17 tal. Koniczyna biała: nieco słabiej, poś. 15 1/2—17 1/2, średn. 18 1/2—21, piękna 23—25, wys. piękna 26—27 1/2, tal.
Żyto: 2000 funtów, niżej; na kwiecień i kwiecień-maj 42 1/2, dtd, 42 1/2, pl. maj-czerw. 43—42 1/2, czerw.-lipiec 41—43 1/2, tal. pl. Pszenica na kwiecień 59 tal. dtd. Jęczmień: na kwiecień 13 1/2, dtd. Owies: na kwiecień 4 1/2 tal. pl. Olej rzepiowy: słabiej, miejsc. 14 tal. plac. i dtd, na kwiecień 13 1/2, dtd, kwiec.-maj 13 1/2, plac, maj-czerw. 13 1/2, tal. dtd. Okowita: słabiej; w miejsc. 14 1/2, dtd, 14 1/2, pl. na kwiecień i kwiecień-maj 14 1/2, maj-czerw. 14 1/2, dtd, czerwiec-lipiec 15, lipiec-sierpień 15 1/2, tal. placono.

Giełda wiedeńska, 7 kwietnia.

Na targu: piękna średnia poślednia
Pszęnica biała 76—79 73 60—68
złota 71—73 70 62—66
Żyto 55—56 54 53
Jęczmień 45—47 44 40—42
Owies 31—32 29 27—25
Groch 5—60 53 46—50

(Nadesłano)

Biogo skutkująca Revalescière du Barry. — Nadal nikt nie będzie już mógł powątpiewać o blagiej skuteczności Revalescière du Barry, odkąd do tysiąca pochwał lekarskich i nielekarskich dodać możemy dzisiaj wdziesięć b. glosowań i to szcze- śliwą kuracją Jego Świątobliwości Papieża po dwudziestoletnim bezskutecznym użyciu lekarstw. Rzym, 21 lipca 1866. Żyrowie Papież jest wyborne, mianowicie odkąd wstrząsnął od wszel- kich lekarstw, którym go uleczyć chcieli i wyłącznie używa wy- bornę Revalescière du Barry, która zadziwiająco pomyślnie nań działała

Sprowadziłem się i osiedliłem
w Gostyniu.
Dr. Aleksander Ostrowicz,
lekarz praktyczny itd. (2399)
Gostyń, dnia 2 kwietnia 1870.

Tektury
od dnia dzisiejszego zawsze dostać można
w mojej tu przy dworcu założonej fabryce
wb. tąd, gdzie premiera

Głazno w kwietniu 1870.

[2344.] **C. Schroeder.**

NEWRALGIE i wszelkie cierpienia nerwowe ustępują w jednej chwili po użyciu pigułek **anti-newralgicznych** doktora **CRONIER**. Skład w Paryżu w aptece p. **Levasseur** rue de la Monnaie 19; w Poznaniu w aptece p. **Dra. Montkiewiczza**. (3787)

Ogłoszenia gospodarskie itd.

Leśniczcy, Polak, egzaminowany, który samodzielnie zarządzal lasami, wolny od wojskowej służby, bezżenny, poszukuje miejsca od 1 lipca r. b. w Księstwie, Królestwie Polskiem, lub w Galicyi. Blizszą wiadomość na listy franco udzieli król. nadleśn. p.

Stahr (2323)

w Eckstelli n. Murawowa Gołłina.

Deminiu Miedzychódz pod Sre-
mem potrzebuje od św. Jana rb.
1. pisarza gospodarczego,
2. kucharza,
3. służącego,
bezzennych, wolnych od wojskowości
i zaopatrzonych w dobre świadectwa
Zgłoszenia z załączeniem świadectwa
należy przesać pocztą franko. (2080).

Gospodarz, żony, 38 lat liczący o-
20 lat już zatrudniony, który 6 lat u wła-
ściciela dóbr a 5 lat u dzierżawcy i wie-
kszeimi dobrami z jenerałą plenipotencyą
dobrym skutkiem zarządzał, znajdujący się
obecnie w tych samych dobrach jako rządcą
ca, życzy sobie od ś. Jana rb. odpowiedni
miejscę tutaj lub też w Królestwie przyja-
gdyż dobra te sprzedane będą. Kaucya mo-
że być stawiona podług ugody. Blizszych
wiadomości Dom Strzeczyno p. Poznań.
(2340)

Urzędnik gospodarczy, kawaler, wolny
od wojskowości, mający chłibne świadectwa

brami, życzy sobie od 1 czerwca lub lipca r. b. posady. Adres poste rest. **A. A. Czerniejewo.** (2363)

Dominium **Komorze** pod Żerkowem potrzebuje od św. J. **ekonomę i pisarza**, reflectiona zapatrzeni w dobre świadectwa, winni się osobiście lub w listach frankowanych zgłosić (2367)

Poszukuje się w Dominium **Cmachowo** pod Wronkami **elewa** gospodarczego z wynagrodzeniem rocznem, również **włodarza** bezennego, obeznanego doborze z gospodarstwem rolęm i podwózkowem osobiste przedstawienie jest konieczne - listy z przesłaniem zaświadczeń winny być frankowane. Oboje potrzebni od świętego Jana r. b. (2371)

Ceglarz,
znający się na wyrabianiu drewna
znajdzie miejsce w **Żernikach**
pod Kórnikami. (2423)

**2000 szeffi zdrowych
kartofli**
ma Dom. **Małe Sokółki**

dania. (2408)

Dominium **Lwówek** potrz
buje **do siewu** sto sz
fli **Łubinu** żółtego i piętnaśc
szefli czerwonej **koniczyny**
ma **na sprzedaż**
pięćdziesiąt szefli angielskiego ra
grasu w najprzedszytnym gatunku
[375].

Około 40
wółw roboczych,
rosłych, sprzedane będą przez pu
bliczną licytacją w **Kościu**
nie na dniu 11 b. m. o go
dzinie 12 w południe. (2329)

 **200 tłustych sko**
pów
do nabycia na folwarku **Opa**
tówko p. Wrześnią. (2411)

Sto 2letnich **maciów**
Rambouillet, jako też sto
2letnich **maciów** **Elec**
toral, — które teraz obejrz
można, ma po strzyżu do sprz

pod Kcynią. (2410)

 **W Dobro**
jewie po
Wronkami jest n
sprzedaż **280** macioł
dwa, trzy i czteroletnich, zdanych
do chowu. Odbiór po strzyży.
Zarząd, (231)

Sala w ogrodzie ludowym.
Dziś, w piątek, dnia 8 kwietnia
Wielki koncert
i przedstawienie Stehna
Obraz. poruszających si
(wszystko zupełnie nowe.)
Cena przy kasie 5 gr. Bilety dzienne
sgr. Początek o godzinie 7.
34) **Emit Tauber.**